Nr. 145. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, sobota dnia 28 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Truciciel ducha.

Lwów 27 marca.

Z jednego drzewa krzyż i łopata, można powiedzieć o działalności ks. Stojałowskiego, który, umieściwszy swą kuźnię na zachodniej stanicy kresowej, z jednej strony chroni lud polski przed Niemcami, a z drugiej prze go wszelkiemi sposoby w objęcia moskiewskiego caratu. Nie ma zeszytu *Wieńca-Pszczółki*, w którymby ksiądz-redaktor nie znalazł okazji do wykazania, że jednak ze wszystkich rządów najrozumniejszym, najmiłościwszym i najbardziej pożądanym dla Polaków jest rząd rosyjski. Opinję tę wpaja polski nasz moskalofil w sutannie na najrozmaitsze sposoby w swych mazurskich czytelników ze sprytem i wytrwałością, godnemi podziwu.

W ostatnim (12) zeszycie swego wydawnictwa zastanawia się ks. Stojałowski nad hasłem „O własnych siłach“, które w tej chwili stało się powszechnem w pracy narodowej i politycznej polskiego społeczeństwa. Ks. Stojał. uważa hasło to za nierozumne, a wogóle nie widzi najmniejszego sensu w wierze Polaków, jakoby mogli kiedykolwiek odzyskać wolne wszystkie trzy dzielnice dawnej Rzeczypospolitej, Na to potrzeba siły, zdaniem bielskiego polityka, a tej siły Polacy nie posiadają i nigdy nie zdobędą. Ks. Stojałowski doradza — pogodzenie się z losem i rezygnację. Dla pociechy przypomina, że Austrja straciła ongi kraje włoskie (które właściwie były zaborem! *Red. „Dz. Pol.“*) i zrezygnowała z ich posiadania kiedykolwiek; że Anglja straciła Amerykę Północną (również dawny swój zabór! *Red. „Dz. Pol.“*) i przebolała; że Francja nie ma nadziei (?) odzyskania krajów nadreńskich; a Hiszpanji „nawet się nie śni“ o przywróceniu utraconych wysp dla swej ojczyzny (oczywiście, wysp, który niegdyś gwałtem sobie przywłaszczyła! *Red. „Dz. Pol.“*).

Tymczasem Polacy niczego z tych przykładów nie chcą się nauczyć, ale „straciwszy wszystko ze szczętem, z dumą ograniczonego szlachetki powtarzają:

„Polska od morza do morza, lub wieczna wojna nietylko z Rosją, ale na trzy fronty, t. j. z Rosją, Prusami i Austrją“.

„Każde mądrzejsze dziecko — woła z politowaniem ks. Stojałowski — które skończyło szkołę ludową, wie, że nie mamy ani wojska, ani broni, ani niczego, coby nam dać mogło siły zbrojne, potrzebne do wywalczenia wolności“... „Ani rozum, ani cnota, ani żadna inna siła duchowa i moralna nie jest w stanie usunąć, ani zwalczyć siły pięści i żelaza!“ — woła kapłan katolicki, reprezentujący naukę Chrystusa, naukę, która właśnie ani pięści, ani żelaza nie używała do odniesienia tryumfu nad całym światem!

Odrzuca przeto ks. Stojałowski wszelkie „mrzonki“ i radzi porzucić wiarę, która naród nasz krzepi i do niebywałej rozwija potęgi od lat stu z górą. „Własnych sił nie mamy — kończy moskalofil polski — i własnych sił ani za sto lat nie wytworzymy! Musimy tedy szukać oparcia o kogoś mocniejszego, aby... w ten sposób stworzyć na razie pomyślniejsze warunki rozwoju pod względem narodowym, umysłowym i ekonomicznym“...

Kto ma być owym „kimś mocniejszym“, nie potrzeba zbytnio łamać sobie głowy. Że to ani Austrja, ani Prusy, — to rzecz pewna.

I oto, takie uwielbienie pięści i żelaza, takie zwątpienie w siłę ducha i w potęgę uczuć narodowych, taką deprawację pojęć etycznych i patrjotyzmu, wrodzonego każdej szlachetniejszej jednostce ludzkiej, — szczepi ks. Stanisław Stojałowski, kapłan katolicki, pielgrzym jerozolimski, rzecznik polskiego ludu i obrońca kresów polskich na Zachodzie!

Czy mamy wykazywać całą potworność, cały jad okropny tych elukubracyj zaprzańca najdroższych naszych idei? Czy na sofistyczne przykłady o przeboleniu strat, jakie poniosły państwa zaborcze przez utratę pięścią niegdyś i żelazem zabranych łupów, ziem cudzych — mamy odpowiedzieć szeregiem chrześcjańskich nauk i przykładami takiego zmartwychwstania pogrzebionych przez łupieżców ludów, jak Greków, Serbów, Rumunów, Bułgarów, jak nawet idących do tryumfu swobody Czechów i tylu, tylu innych, co nie straciły wiary nawet w najgłębszym ucisku i niewoli? Czy mamy użyć właściwego wyrazu oburzenia i pogardy na tę nikczemność, która dla przypodobania się siepaczom moskiewskim, a swym osobistym dobrodziejom, nie waha się stawiać na igraszkę sofizmatów istoty i treści naszych najgłębszych — po religji najświętszych ideałów życia?

Mówi Krasiński:

Ale — w duchu jest pogarda,
Co ma także swe panieństwo,
I gdy gardzi — nadto harda
By znamiętnić się — w przekleństwo!

Niechaj te słowa wielkiego autora *Przedświtu* i wiernego syna Polski, staną za odpowiedź trucicielowi duszy narodowej!

Głos ziemian.

W chwili, kiedy tak wiele się mówi o konieczności reform w dziedzinie administracji krajowej, nie od rzeczy będzie przytoczyć głos ziemian, zamieszczony w nr. 4 miesięcznika zawodowego stowarzyszenia rolniczego w Czortkowie p. t. „Syndykat“. Artykuł ten umieszczony został w odpowiedzi na zarzuty ze strony prasy radykalnej, jakoby ziemiaństwo nasze *per f s et nefas* dążyło do ocalenia swego „uprzywiljowanego“ stanowiska, niezgodnego z zasadami konstytucyjnemi.

Zaznaczywszy, że podstawę bytu każdego cywilizowanego społeczeństwa, stanowi bezpieczeństwo i nienaruszalność osoby i mienia, że na straży tej zasady postawiony jest w każdem zorganizowanem społeczeństwie rząd, powiada autor słusznie, że „od sposobu, w jaki rząd ten pierwszy i kardynalny swój obowiązek wykonywa, zawisł moralny i materjalny rozwój każdego społeczeństwa. Zasada ta przestrzeganą jest niezłomnie tak dobrze w Anglji, jak w absolutnej Rosji, w której rząd, mimo, że na ciemnych masach oparty, z całą stanowczością i ostrością wystąpił przeciw tym masom, gdy wskutek podżegań rzuciły się na własność swych współobywateli, większych posiadaczy ziemi.

W obronie tej zasady staje naturalnie i kodeks austrjacki zarówno, cywilny, jak karny. Żadna bowiem konstytucja na świecie nie może dawać swobody odgrażania się i knucia zamachów przeciw prawom własności; co nie wolno zaś jednostkom, to tem mniej dozwolonem być może szerszym kołom, ciałom zbiorowym.

Tymczasem u nas — jak podnost *Syndykat* — Rusini i radykali wszystkich odcieni otwarcie prowadzą i to na szeroką skalę, systematyczną propagandę w celu wyzucia tysięcy właścicieli ziemskich we wschodniej części kraju z ich własności w sposób gwałtowny i bezprawny. Jakże wobec tego zachowują się organy rządowe? W tej mierze sądzi *Syndykat*, że to, co ma uchodzić za neutralność i bezstronność, staje czasem u granicy bierności i słabości. Większa własność, atakowana tak brutalnie ani żądała, ani żądać może gwałtownego tłumienia strejków. nie myśli ścieśniać praw pracy robotnika. bronić się tylko musi przeciw wygórowanym żądaniom, które nie dozwalają wprost utrzymać się przy własności i zniewalają szukać innych dróg wyjścia. Chwiejna postawa rządu utwierdza tylko agitatorów w ich zuchwałości i dlatego żądają zagrożeni stanowczego oświadczenia się ze strony rządu, czy stoi po stronie zorganizowanej napaści na większą własność we wschodniej części kraju, czy też dotyczącą akcję potępia, a w danym razie jakich stanowczych środków przeciw tej systematycznej napaści użyć zamierza? Pytanie takie jest konieczne, zarówno ze względu na materjalną jak moralną stronę sprawy; nie podobna bowiem dopuścić do tego, by wyłoniła się tego rodzaju kwestja jak np. „czy warto nabywać majątki ziemskie we wschodniej części kraju, czy warto w te majątki robić znaczniejsze wkłady i inwestycje, czy nie jest rzeczą zbyt ryzykowną brać te majątki w dzierżawę, czy można na nie udzielać kredytu“ itd. itd.

Artykuł swój kończy *Syndykat* następującymi słowy:

„Nie możemy dopuścić, by różnego rodzaju kondotierowie, nie mający wyobrażenia o stosunkach agrarnych, stawali na czele rozwydrzonych tłumów i narzucali się samozwańczo na pośredników; wymuszając na posiadaczach większej własności pod grozą gwałtów ustępstwa, których właściciele ci bez wyzucia się z własności wprost dotrzymać nie mogą, bo swoboda tego rodzaju przypomina żywo stosunki bałkańskie i gospodarowanie band, wymuszających okup od zamożniejszych obywateli, zaś tak głęboko jeszcze państwo austrjackie nie upadło!

„W ogólności nie możemy ścierpieć, by ktokolwiek ścieśniał prawo swobodnego dysponowania naszem mieniem i gospodarowania na niem według własnej woli i uznania.

„Nie prosimy i nie ubiegamy się o żadne łaski, względy i przywileje, lecz domagamy się kategorycznie praw, przysługujących w równej mierze wszystkim obywatelom państwa“.

Od bliskiej przyszłości oczekuje pismo jasnego postawienia tej kwestji; a wspominając o pogłoskach na temat rzekomego ustąpienia namiestnika, zaznacza, że położenie nasze, nie pozwala na eksperymentowanie, ale wymaga u sfer kierujących:

„gruntowej znajomości rzeczy, trzeźwego, w żadnym kierunku nieuprzedzonego sądu, kierownictwa świadomego celu, ducha inicjatywy i niespożytej energji, znajomości ludzi i stosunków, przedewszystkiem zaś zaufania ogółu opartego na złożonych już praktycznych dowodach zdolności administracyjnych“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 26 marca.

(Pogodu w parlamencie. — Upadek ruchu buaowlanego w Wiedniu. — Wiadomości z Ameryki. — Z targu walorów przemysłowych).

(fr.) Pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych w radzie państwa odbyło się tak szybko a tak spokojnie, że nawet najwięksi optymiści tego się nie spodziewali. Uprawnia to do nadziei, że może i właściwa debata w drugiem czytaniu przejdzie spokojnie i że parlamentarne załatwienie ugody nastąpi przed 1 lipca tj. przed tym terminem, który oba rządy oznaczyły w pamiętnych układach, zawartych w dniu sylwestrowym. Zbyt obszerne debaty nie miałyby właściwie sensu, gdyż w sprawie tej ma parlament tylko taką alternatywę przed sobą: albo zaaprobować ugodę taką, jaką zawarły oba rządy, albo też odrzucić ją. Chcieć wprowadzić w niej jakieś zmiany, znaczyłoby to wytaczać na stół znów cały kompleks kwestji ugodowych i wznawiać walki, których rozstrzygnięcie wymagałoby całych nie miesięcy, ale lat. Zerwanie zaś zupełne wspólności celnej jest krokiem zbyt ryzykownym, aby reprezentanci ludności z lekkiem sercem zgodzili się na nie: to też wszystko zdaje się wróżyć, że rada państwa będzie pracowała normalnie i wszystkie konieczności państwowe zostaną załatwione. Giełda oczywiście wita ten zwrot w stosunkach parlamentarnych z wielkiem zadowoleniem i odgaduje także, jaką będzie cena, za którą rząd okupi sobie uchwalenie konieczności państwowych. Pewną wskazówką pod tym względem są uchwały komisji kolejowej, powzięte w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych, uchwały świadczące wymownie o tem, iż ludność cała w zasadzie pragnie upaństwowienia. Rząd zajął, jak wiadomo w tej kwestji stanowisko odporne, być może jednak, że zajął je umyślnie dla tego, ażeby potem nibyto ulegając naciskowi, wywieranemu nań przez stronnietwa otrzymać od nich to, co mu jest potrzebne.

Rozpoczynająca się w całej pełni wiosna wzbudza nadzieję, że może przecie ruch budowlany będzie w tym roku w Wiedniu cokolwiek większy. Upadł zaś on ostatnimi laty ogromnie. W roku ubiegłym liczba wszystkich nowych budowli, wzniesionych w Wiedniu, wynosiła 494, za dobrych czasów zaś bywało ich przeszło tysiąc. Brak ochoty do budowy illustruje także dosadnie ten fakt, że z uchwalonej przed dziesięciu laty ustawy, przyznającej ośmnastoletnie uwolnienie od podatków dla 1263 domów w Wiedniu, których przebudowę uznano za potrzebną ze względów asanacyjnych, zrobiono tylko stosunkowo mierny użytek. Pomimo bowiem, że w tym roku skończyła się moc obowiązująca tej ustawy, przebudowano w tym dziesięcioletnim okresie tylko 760 domów, a 503 stoją dalej, jak stały. I to także świadczy o upadku ruchu budowlanego w Wiedniu, że przedsiębiorcy nie łakomią się jakoś na place budowlane w najpiękniejszem miejscu, bo na gruntach dawnych koszar Franciszka Józefa przy Stubenringu i gdyby nie to, że pocztowa Kasa oszczędności, tudzież towarzystwo ubezpieczeń od ognia stawiają tam własne gmachy — to właściwie cały ten plac stałby pusto. I w tym kierunku jednak spodziewają się sfery giełdowe pewnej poprawy stosunków po zawarciu ugody z Węgrami.

Wypadki w Ameryce wciąż stanowią źródło zaniepokojenia dla giełd europejskich. Najbardziej zaniepokoiła w ubiegłym tygodniu wiadomość, że słynny finansista amerykański, twórca owych gigantycznych trustów, które tak dają się w znaki przemysłowi europejskiemu, Pierpont Morgan, umyślnie odwiedził prezydenta Unji Roosevelta, aby skłonić go do zwołania kongresu na specjalną sesję, mającą na celu wyłącznie zażegnanie grożącego wielkiego przesilenia. Między innemi proponuje Morgan, aby państwowe urzędy celne w Stanach Zjednoczonych miały obowiązek wszystką gotówkę, jaką otrzymują z opłat celnych, oddawać do dyspozycji banków amerykańskich, które dziś rozbijać się muszą w Europie za gotówką i płacić za nią lichwiarskie procenta.

Na targu walorów przemysłowych nie ma na razie żadnych ważniejszych zdarzeń. Akcje przedsiębiorstw elekrycznych przestały spadać, gdyż podobno są w toku jakieś nowe pertraktacje między magistratem wiedeńskim a temi przedsiębiorstwami i tym razem mają być widoki, iż porozumienie przyjdzie do skutku. Nieporozumienia w łonie kartelu żelaznego również zostały wyrównane, skutkiem czego walory żelazne znów wysuwają się na pierwszy plan. Na osobną wzmiankę zasługuje znaczna zwyżka kursu akcyj fabryki broni w Styrji, wywołana wiadomością, że Rumunja zrobiła duży obstalunek karabinów w tej fabryce.

Budżet m. Lwowa
(1903).

Dla pesymistów, ktorzy dzięki różnym niepowołanym opiekunom przywykli odsądzać gospodarkę miasta — jak to mówią — od „czci i wiary“, którzy bezkrytycznie powtarzając nieuzasadnione zarzuty, widzą już Lwów u progu bankructwa, wielką niespodzianką będzie sprawozdanie jeneralnego referenta budżetu p. Tadeusza Rutowskiego, a więc człowieka, który do rady miejskiej wszedł pod hasłem opozycji, przedłożone reprezentacji miejskiej. Przy wydatkach zwyczajnych w kwocie 5,352.635 kor. i nadzwyczajnych 995.534 kor. dzięki rozumnej oszczędności, potrafiono bez nowego obciążenia ludności osiągnąć nadwyżkę **3982** kor.,

---

61)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Inaczej nie mógł powiedzieć — te oczy przerażały Odolanieckiego. Powiedział więc prawdę szczerą, to wszystko, o czem go brat zawiadomił: że Jaśko narzekał na niestałość dziewczyny, że lamentował, że całą noc nie spał. W morzu więc goryczy znalazła się jedna kropla osłodzona — dla Zosinego serca i to otuchą było. Jeno zrozumieć nie mogła, że ona to przeniewierstwem, a nie stałością zgrzeszyła, że ona to była przyczyną zerwania węzła serdecznego, ale niech ów wygłodzony a świątobliwy mąż przyjedzie, Jaśko się dowie o jej niezmiernem miłowaniu i przybieży do niej i wszystko zło naprawi.

Ksiądz Bernard tymczasem zbliżał się do swojej plebanii, a że tłusty był, przewalał się trochę z boku na bok i sapał nieco. Dwurożny księżyc ku zachodowi już miał się i barwą czerwonej miedzi świecił, niewyraźne cienie drzew i zabudowań na ziemię rzucał i i przepajał melancholją on wieczór letni. Parno było, a cisza taka, jak podczas Podniesienia w domu Bożym, a zapach miodny w powietrzu się rozpływał, bo tuż prawie za domem była gryka księdza plebana.

Ocierając pot z czoła, ksiądz Bernard zatrzymał się na ganku swojego probostwa i raz jeszcze ku wrotom spojrzał, aby pięknością widoku wzrok nasycić, gdy zwrócił jego uwagę jakiś ruch na gościńcu i stuk kopyt pędzącego rumaka.

Ktoś prosto na plebanię walił.

Ale kto?

Palica w prawicy, kaptur na głowie, przy lewym boku tarcza okrutna, a sadził z takim impetem, jakby wprost na domostwo uderzyć miał. Ksiądz Bernard myślał, że u wrót się zatrzyma, bo były przymknięte, ale nieuważny jeździec snać zagapił się, czy rozigranego rumaka powstrzymać nie umiał: wrota trzasnęły, zwaliły się, a ono dziwadło ku gankowi sunęło, gdzie stał ksiądz Bernard.

Co się uroiło w głowie księdza proboszcza, Bóg Święty raczył wiedzieć — w drzwi się rzucił, które za sobą zatrzasnął — i —

— Tereso! — zawrzeszczał.

Gospodyni przybiegła wnet na ratunek, a widząc dobrodzieja, podtrzymującego drzwi od sieni, była pewna, że zły człowiek dobierał się do nich. Skoczyła tedy z powrotem do kuchni i za chwilę zjawiła się z rogaczami, które w babskich rękach strasznym orężem są. Ksiądz Bernard podpierał drzwi, a baba jak do atakn stanęła.

— Co to, jegomościu?

— Djabeł!...

— Ojej!..

— Czy słyszysz?

— Idzie...

— Już na ganku, Tereso!

— Kościelnego zawołam.

— Ani mi się waż samego mnie zostawiać!

Tymczasem brat Rupert przywiązał Lafiryndę do słupca i w dzwi stuknął.

— Kto tam? — spytał ksiądz proboszcz.

A do Teresy:

— Trzymaj rogacze mocno!

Przybyły poznał głos brata.

— Bernasiu — to ja!

— Kto, kto, kto?

— Rupert!

— Rupert?

— Czy nie poznajesz?

— Znajomy? — spytała Teresa.

— Głosem mojego brata udaje, ale djabłu nie trudno, jako chce mówić. — Czy wierzysz w Pana Boga?

Brat Rupert zaśmiał się.

— Nie śmiej się, zły duchu — ale gadaj!

— Wierzę!

— I w Pana Jezusa?

— Wierzę!

— I w krew Jego Przenajświętszą?

— Ależ wierzę! — do stu tysięcy djabłów!...

— Słuchaj, maro!... Brat mój, za którego się podajesz, jest zakonnikiem w świątobliwym zakonie ojców Franciszkanów i z duchami nieczystymi żadnej konfidencji nie ma, a ty, rozważając dobrze, w niezłej komitywie z nimi jesteś. Jeżeliś brat, to gadaj jak brat; jeżeliś zbój, to wiedz, że nas tu jest siła rycestwa (Trzymaj rogacze! Tereso) — jeżeliś czart, to wodę święconą mam pod ręką i tak ci nią w ślepie plunę, że w piekle nawet chrztu nie pozbędziesz się... Mów więc prawdę, bo, rozważając dobrze, ja się niczego nie boję!... (Tereso przysuń się!..)

Tu ułapił babę za podołek spódnicy i odpowiedzi czekał.

— Bernasiu!... — dał się głos słyszeć.

— No co? co?

— Nie bądź głupi!

— Jestem tylko przezorny, rozważając dobrze.

— Widziałeś się z Odolanieckim?

— Widziałem się.

— Nie mówiłże ci, iż mam być w Rogożanach?

— Mówił.

— Więc jestem.

— Rupert?

— Rupert... Czegoż chcesz jeszcze?...

Ksiądz nieco drzwi odchylił i przymknął je zaraz.

— Co tam jeszcze?

— Porzuć pałkę!

— Aha! mój strój przeraził ciebie! — No, nie strachaj się, a ja ci powiem, dlaczego tak orężnie wyglądam. Jeno zaraz puszczaj, bo już dłużej prosić nie myślę i drzwi wywalę...

Podparł ramieniem, drzwi się rozwarły i na progu sieni stanął uśmiechnięty braciszek.

— Jezu! — zawołał ksiądz proboszcz. — Mars nie wyglądał inaczej!

— Teraz poznajesz?...

— Rozważając dobrze — to poznaję... Ale czy to moda u Franciszkanów krakowskich, taki rycerski strój nosić, bramę rozwalać i o djabłach mówić?...

— Potem o tem brateczku!... A teraz, gdzie jest twoje rycerstwo, którem groziłeś mnie?... Czy ona baba z rogaczami?... — śmiał się brat Rupert. — No, ucałujmy się, bośmy się nie widzieli już dawno, a siła do powiedzenia sobie mamy...

— Bodaj ciebie! — oddychając swobodniej, zawołał ksiądz Bernard. — Wiedziałem, że przyjedziesz i oczekiwałem ciebie, ale sądziłem, że ujrzę męża wychudzonego, zakonnika świątobliwego, nie monstrum jakieś z tarczą i maczugą... No, no, rozważając dobrze, to nie wyglądasz mi, jakbyś się postami umartwiał i dni trzy w tygodniu suszył. Może i u was Luter porządki swoje jął zaprowadzać?... Ale — rozważając dobrze — głodny pewnie jesteś?... Tereso! daj nam co na ząb, a na przepłukanie gęby butelczynę jaką taką... No — chodź, wasze, do izby!...

Usiedli naprzeciw siebie przy stole, na którym wkrótce butelczyna zjawiła się. Ksiądz Bernard ze zdziwieniem pewnem patrzał na brata, o którym siła rzeczy od Odolanieckiego słyszał, bo to i z Osieckim był per ty i z Rejem w konfidencji i z Firlejem za pan brat. Brat Rupert nie zaprzeczył niczemu, z wielką przyjemnością o swoich przygodach podróży opowiadał, gdzie był i co porabiał, jeno nic nie mówił, co w Zaleszczycach porabiał i w opowiadaniu swojem całkiem je pominął. — Ksiądz Bernard nie mógł wyjść ze zdumienia, gdy o sławnem spotkaniu się z niedźwiedziem posłyszał; za każdym niemal wyrazem rosła atencja dla dawno niewidzianego brata, o czem można było sądzić i po gatunku podawanego wina, bo w pierwszej butelce była lura, druga smaczek już miała, trzecia zaś myszką zapachniała i omszoną od starości sukienką potrząsła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

względnie **5036** kor. Komisja budżetowa nie ukrywając powagi położenia finansów Lwowa, tak streszcza swoją działalność:

„Rezultatem prac komisji jest zrównoważony budżet dochodów zwyczajnych na rok 1903 i przeświadczenie, że jeżeli finansowe położenie miasta jest poważne, to przedstawia ono zarazem wszystkie warunki pomyślnego dalszego rozwoju, zapewnione wielkie źródła przychodu, który musi statecznie wzrastać, w miejskich zakładach i przedsiębiorstwach finansowych, rezerwę siły podatkowej w źródłach podatkowych, które miasto dotąd stosunkowo do innych miast oszczędzało."

Na podstawie zestawienia najcharakterystyczniejszych działów budżetu w latach 1850 do 1903 konstatuje dalej sprawozdawca:

Lwów zrobił w ciągu ostatniego dziesięciolecia olbrzymie postępy na wszystkich polach, posuwając się o kilkadziesiąt lat naprzód, pod względem zewnętrznego wyglądu, wyrównania zaniedbań przeszłości, spełniania kulturalnego i społecznego posłannictwa stolicy kraju. Przez objęcie w administrację miasta wszelkich agend, reformę asanacyjną rzeźni i targowic, sprowadzeniem wody, umiastowieniem gazowni, oświetlenia elektrycznego, kolei elektrycznej, intenzywniejszą akcję na wszystkich polach, zakres działalności miasta, wzrósł niesłychanie znajdując wyraz w olbrzymim wzroście budżetu. U progu nowego wieku rozpoczyna się nowa epoka dla miasta Lwowa, jego autonomicznej administracji i gospodarstwa finansowego."

W dwóch tabelach zamieszcza referent szczegółowo rozchody m. Lwowa od r. 1850 do 1903 i rozchody w okresie 10-lecia, t. j. 1894—1903. W ciągu tego czasu wzrósł budżet z 3,740.000 kor., bez zakładów miejskich, na 5,352.635 kor., t. j. o półtora miljona zaś z zakładami dobra publicznego nie obliczonymi na zyski, jak rzeźnia i wodociągi na 6,300.009, z dodaniem zaś gazu i elektryki na 7.600.000 kor.

Ażeby zdać sobie należycie sprawę z ogromu agend administracji m. Lwowa, należy doliczyć do właściwego budżetu miejskiego, budżety funduszów odrębnych fundacyj. Przedstawiają się one, jak następuje:

	Rozchody:		Przychody:
Budżet zwyczajny	5,352.635	—	5,356.617
„ inwestycje	995.534	—	999.170
„ dóbr	78.801	—	154.811
„ zakładów	1,926.730	—	2,611.280
„ szkoły	1,413.968	—	1,410.968
„ fundacje	317.381	—	374.094

A więc: przez administrację, książkowość i kasowość gminy m. Lwowa i jej zakładów przechodzi w obrocie rocznym 21 miljonów koron, nie licząc kilkomiljonowego obrotu dochodów niestałych, dzierżawionej akcyzy państwowej i krajowych opłat. Przewrót dokonany w ostatnim lat dziesiątku w administracji i finansach miejskich, to dzieło śmiałej, samowiednej polityki inwestycyjnej, która daje cechę epoce, była też dla miasta epokowego znaczenia.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 27 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Mianowany został notarjuszem konsystorza metropolitalnego ob. łać. we Lwowie ks. Antoni Saczyński, dotychczasowy protokolisła i wikarjusz kościoła N. P. M. Śnieżnej. Odznaczeni: ks. Wiktor Bilski, kanclerz konsystorza metrop. ob. łać. we Lwowie *usu Expos. canonicali*; ks. Walenty Wołcz, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego usu roch. et mant. Jurysdykcję otrzymał ks. Zygmunt Truszkowski, zgrom. św. Win. à Paulo, prefekt sem. chłopców we Lwowie. Zmarł ks. Józef Sienkiewicz, katecheta gimnazjalny, dyrektor bursy i radny miasta Kołomyi, urodzony w r. 1862. R. i. p.

Djecezja przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Gogolowie otrzymał ks. Tomasz Stefanowski, administrator tamtejszy. Rekollekcje dla ludu odbyły się w Zaczerniu od 25 lutego do 8 marca pod przewodnictwem OO. Kapucynów. Do sakramentów św. przystąpiło przeszło 300 dusz. Zmarł dnia 30 stycznia w szpitalu Sióstr miłosierdzia we Lwowie O. Serafin Burda, gwardjan OO. Kapucynów z Olesska. R. i. p.

Djecezja tarnowska. Administrację osieroconej parafji powierzono ks. Janowi Praglowskiemu. Zmarł w Zakliczynie ks. Antoni Ochmański, proboszcz miejscowy; dziekan Czhowski, w 59 roku życia, w 32 roku kapłaństwa. R. i. p.

Pierwszy wykład dra Jana Karłowicza „O człowieku pierwotnym", zgromadził wczoraj w auli chemicznej uniwersytetu nader liczną publiczność. Dziś wieczorem odbędzie się drugi z rzędu wykład na ten temat. Cały cykl obejmie sześć wykładów.

Związek hodowców drobiu. Dnia 25 bm. odbyło się zebranie założycieli nowo powstającego lw. krak. Związku hodowców drobiu. Kilkunastu obecnych uchwaliło zwołać szersze zgromadzenie założycieli lw. oddziału związku w lokalu klubu pocztowego (ul. Kopernika l. 30) dnia 29 marca br. o godzinie 11 przedpołudniem. Dotąd zapisało się osobiście lub zgłosiło pisemne przystąpienie do lwowsk. oddziału związku przeszło 40 członków.

Koło Panien, stowarzyszenie, które w krótkim czasie zacną i ofiarną swą działalnością zjednało sobie tak powszechną życzliwość w sferach inteligencji naszego miasta, zwołuje na niedzielę, 29 bm., godzinę 3 po południu do lokalu Tow. nauczycielek (Zielona 4) doroczne walne zgromadzenie swych członków. Na porządku dziennym znajdują się sprawy następujące: 1. Odczytanie protokołów walnych zgromadzeń, — 2. Sprawozdanie wydziału za rok administracyjny 1902, — 3. Sprawa zmiany statutu, — 4. Wybór wydziału na rok 1903, — 5. Wnioski i interpelacje.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia przemysłowego introligatorów, pozłotników, tokarzy, szczotkarzy, koszykarzy itd. odbędzie się dnia 30 marca br. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej w ratuszu. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, o nieprawnem wykonywaniu rzemiosła i sprawa wystawy robót uczniów rękodzielniczych.

Zgromadzenie cechu kowali i steimachów odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 9 przedpołudniem w lokalu Izby rękodzielniczej w ratuszu. Na porządku dziennym Sprawa cennika robót kowalskich i stelmachskich i wybór nowego wydziału.

Konkurs maszyn i narzędzi do uprawy kartofli. Dnia 16 kwietnia br. odbędzie się w Płaszowie, stacja kolei państwowych Podgórze-Płaszów, konkurs maszyn i narzędzi do uprawy kartofli połączony z jednodniową wystawą tychże narzędzi. Urządzenie takiego konkursu daje rolnikom sposobność do zapoznania się z wszelkiemi istniejącemi w tym kierunku narzędziami i ewentualnie do wyboru najodpowiedniejszego dla swego gospodarstwa narzędzia, a firma Towarzystwa rolniczego krakowskiego, którego staraniem i pod którego kierunkiem odbywa się konkurs daje gwarancję, iż nieodpowiedne maszyny i narzędzia nie będą dopuszczone do konkursu i nie wprowadzą w błąd rolników. Liczne zgłoszenia na konkurs dają rękojmię, iż cel zamierzony przez Towarzystwo rolnicze w zupełności osiągnięty zostanie, o ile chodzi o danie sposobności, zaś od rolników zależeć będzie, czy i w jakiej mierze zechcą z niej korzystać, zwłaszcza na wypadek strejków rolnych i bojkotu ze strony robotników.

Pożyczka na cele artystyczne. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej, uchwalono udzielić artyście rzeźbiarzowi p. Dykasowi 4000 kor. pożyczki bezprocentowej, z funduszu przemysłowego na rozszerzenie jego pracowni.

— **Komitet budowy** pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, wniósł do rady miejskiej prośbę, o zarządzenie przez organa miejskie już w najbliższym czasie prac około fundamentowania pomnika.

— **Schronisko dla nauczycielek.** Referent petycji nauczycielek lwowskich o darowanie gruntu pod budowę schroniska, p. radca Cossa, proponuje, by gmina na ten cel udzieliła gruntu obok chaty wiejskiej na placu powystawowym w zdrowem położeniu.

W szkole św. Marcina ma być zaprowadzone oświetlenie gazowe. Koszt, mający potrzebne pokrycie, wyniesie 3600 koron.

Przestroga dla cyklistów. Wobec nieprzestrzegania przepisów policyjnych przez niektórych panów, uprawiających namiętnie sport kolarski, wydała dyrekcja policji następujące zarządzenie: „Według postanowień §§. 4 i 5 regulaminn jazdy na kole w obrębie miasta Lwowa, wydanego tut. rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1898 l. 812/pr., nie wolno jechać szybko, tj. w tempie, przewyższającem chyżość raźnego kłusu koni; do kierownicy każdego koła, mają być przymocowane: hamulec i donośny dzwonek, lub inny przyrząd alarmowy, nocną zaś porą, do przodu koła, latarka zapalona w szkle bezbarwnem".

Niejednokrotnie zauważono, iż kolarze nie przestrzegają wymienionych przepisów regulaminu i powodują pod tym względem liczne zażalenia i skargi publiczności.

Wobec tego, celem położenia tamy podobnym wykroczeniom, poleca dyrekcja policji równocześnie organom bezpieczeństwa, aby w podobnych wypadkach ściśle postępowały według przepisów regulaminu i winnych pociągały do odpowiedzialności.

W sprawie obniżenia ceny soli. Wskutek powziętej na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego uchwały, dotyczącej obniżenia ceny soli kuchennej, posłowie: Niementowski, ks. Sapieha, Pastor i Jabłoński, rozwinęli w tej sprawie bardzo energiczną działalność. Między innemi, zwołują posiedzenie posłów IV i V kurji, ażeby sprawę soli raz jeszcze postawiono na porządku obrad całego Koła. Poseł Niementowski konferował raz jeszcze z ministrem, który przyrzekł, że poczyni odpowiednie kroki, ażeby zbadać sprawę i ewentualnie zadosyć uczynić żądaniom Koła.

Zły tytoń. Konsumenci tytoniu skarżą się od pewnego czasu, że tytoń w paczkach po 26 groszy z pieczątką fabryki w Lai, jest tak gruby i niedobry, iż niepodobna go palić i formalnie równy jest najgorszej i najtańszej sorcie tytoniu po 16 halerzy. Z fabryki w Hainburgu tytoń ten jeszcze był znośny, a już z fabryki winnickiej o wiele gorszy; w ostatnich czasach zaś, niestety sprzedają trafiki tytoń po 26 gr. z fabryki w Lai, tłómacząc się, że im tylko taki bywa wydawany. Możeby zarząd monopolu tytoniowego zechciał wglądnąć, co właściwie w paczki się napycha.

Wiec medyków. W sali wykładowej prof. Kadyi'ego (anatomii opisowej) odbył się wczoraj wieczór wiec medyków lwowskich w sprawie przystąpienia do ogólnego związku medyków austrjackich.

Przybyło na zgromadzenie około 80 słuchaczów medycyny i sześciu profesorów. Przyjęto postawioną przez akad. Strokę następującą rezolucję:

„Młodzież wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego uważając, iż wspólna akcja w związku medyków austrjackich przyczyni się do moralnego poczucia swej jedności i siły, uchwala wziąć przez 2 delegatów udział w powstaniu tegoż związku, polecając im walczyć w obronie słusznych żądań polepszenia materjalnego bytu młodych lekarzy, w sprawie zaniedbanych stosunków sanitarnych w kraju i czuwać nad etycznem podniesieniem zawodu lekarskiego, dając im pełnomocnictwo do wyrażania ich życzeń na zjeździe i poddając się uchwałom jakie na zjeździe związku zapadną.

Uchwalono dalej założyć lokalne towarzystwo medyków, które miałoby ściśle naukowy charakter. Organizację tego towarzystwa zajmie się komisja złożona z 10 członków.

Ruch rewolucyjny w rosyjskiej armji. *Vossische Zeitung* donosi z Petersburga: Ruch rewolucyjny wśród oficerów rosyjskich wzmaga się coraz bardziej. Niedawno aresztowano dwóch młodych oficerów artylerji; również przedsięwzięto szereg nowych aresztowań politycznych, co do których brak na razie szczegółów. Rząd ustanowił przy sądach wojskowych osobny dział dla procesów politycznych. Proklamacje i odezwy rewolucyjne krążą w wielkiej liczbie w kołach wojskowych; w ostatnich dniach rozpowszechniano zredagowaną w ostrych słowach odezwę, wzywającą wojsko do walki z absolutyzmem.

Z kraju.

Brody. (*Drażliwość brodzkich obywateli.*) Przedwczoraj odbył się humorystyczny wieczorek monologowy p. Lelewicza. Między innemi był w programie także monolog pt. „Jeleń", który przedstawia żydka — ucznia opisującego jelenia łamanym polsko-żydowskim językiem.

Nie podobało się to zebranej w sali młodzieży żydowskiej, która poczęła gwizdać, sykać i wołać „hańba!" „mówić po polsku" poczem wysłano do p. Lelewicza na scenę deputację z prośbą by zaprzestał mówić.

Bursztyn. (*Pożar.*) W środę spaliło się przeszło 20 gospodarstw w południowo-wschodniej stronie miasta wraz z całym zasobem zboża. Szkoda jest znaczna,

Jarosław. (*Poczta.*) Ministerswo handlu zezwoliło na utworzenie filjalnego urzędu pocztowego w Jarosławiu z urzędową nazwą „*Jarosław 2.*" Nowy urząd będzie tylko przyjmował i wyprawiał przesyłki wszelkiego rodzaju i będzie trudnił się czynnościami pocztowej kasy oszczędności.

Kreowanie tego nowego urzędu zawdzięczyć należy staraniom starszego zarządcy poczt p. Kasprzyckiego. Przy szczególnie pomyślnym rozroście i rozwoju miasta okazuje się konieczna potrzeba urządzenia publicznej rozmównicy telefonicznej. Ku temu nadawałby się lokal filji pocztowej.

(*Lekarze.*) Rada zawiadowcza towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie utworzyła osobną sekcję z siedzibą w Jarosławiu i przydzieliła jej powiaty polityczne Cieszanów, Jarosław i Przeworsk. Ukonstytuowanie się nowej sekcji nastąpi 27 bm.

(*Certyfikaciści.*) Rząd zwrócił się do wszystkich instytucyj autonomicznych o przyznanie prawa pierwszeństwa przy obsadzaniu posad urzędników kancelaryjnych, sług i strażników, wysłużonym podoficerom tak zwanym certyfikatystom. Reprezentacja miasta Jarosławia odmówiła przyjęcia na siebie takiego obowiązku, uważając go słusznie za chęć uszczuplania praw samorządu.

(*Kolej północna.*) Za przykładem Lwowa i Krakowa wniosło miasto Jarosław petycję do Koła polskiego na ręce posła dr. Greka o upaństwowienie kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904.

(*Sejm.*) Rada miejska uchwaliła jednomyślnie 24 bm. wnieść petycję do rządu i Koła polskiego o zwołanie sejmu krajowego na kadencję dłuższą w roku bieżącym.

Jaryczów. (*Pożar.*) W nocy z wtorku na środę wybuchł tu groźny pożar, który zniszczył kilka domów mieszkalnych. Podczas pożaru parę osób zostało niebezpiecznie poparzonych.

Nawarja. (*Pożar.*) Dnia 21 bm. o godzinie 1 po południu, dziecko pięcioletnie, bawiąc się zapałkami, zapaliło zagatę, wskutek czego wszczął się pożar i zniszczył 6 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 20.000 kor.

Nisko (*Z rady powiatowej.*) Dnia 24 bm. ukonstytjuowała się nowo wybrana rada powiatowa. Prezesem wybrano jednogłośnie ponownie dr. Klemensa Kostheima, właściciela Zarzecza, zastępcą prezesa Oliviera hr. Resseuiera, właściciela Niska, zaś do wydziału powiatowego: Władysława Komorowskiego, właściciela Bojanowa, Andrzeja Dąbrowskiego, burmistrza Ulanowa, Józefa Błażejowicza, naczelnika gminy Pysznicy, Michała Fornelskiego, radcę sądowego i Marcina Pieroga, gospodarza z Kamienia.

Nowy Sącz. (*Śp. Aleksander Demkowicz.*) Jeden z tutejszych najzdolniejszych profesorów gimnazjalnych, lubiany powszechnie Aleksander Demkowicz, który przedsięwziął podróż do Grecji i wskutek zasłabnięcia w drodze, musiał przerwać dalszą podróż i wrócić do Nowego Sącza, zmarł tu wczoraj w 40 roku życia. Zwłoki zostaną jutro przewiezione do Złoczowa, gdzie pochowane będą w grobie familijnym.

Nowy Targ. (*Wścieklizna u psów.*) Od strony Czarnego Dunajca przybyły pies wściekły pokąsał tu mnóstwo psów i kilka osób. Pokąsanych ludzi odesłano do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, na psy zaś, zarządzono w całem mieście obławę.

Przemyślany. (*Pożar.*) W gminie Sołowej spłonęły w tych dniach zabudowania gospodarsze i mieszkalne dwóch włościan i niejakiej Dwojry Freundlichowej wartości ogólnej około 4000 koron. Przypuszczają, że ogień wzniecił mąż Freundlichowej, Jojna, chcąc w ten sposób uzyskać premię asekuracyjną, wynoszącą 7000 kor. W sprawie tej toczy się przeciw Jojnie Freundlichowi w tutejszym sądzie powiatowym śledztwo karne.

Rymanów. (*Jubileusz papieski.*) Dnia 19 bm. odbył się tu uroczysty wieczorek celem uczczenia 25-letniego jubileuszu pontyfikatu Ojś. Leona XIII. Na czele komitetu wieczorkowego stanęli dwaj mężowie zaufania u tutejszej publiczności ks. dziekan Antoni Koleński miejscowy proboszcz i p. W. Kuryłowicz naczelnik tutejszego sądu. Czynny udział w wieczorku o nastroju nadzwyczaj poważnym brała udział miejscowa dziatwa szkolna przy pomocy inteligencji a zakończył tę biesiadę artystyczną żywy obraz, przedstawiający uwieńczenie biustu Ojca św. Leona XIII.

W dniu tym nadeszły dwa telegramy, jeden z Rzymu od ks. kardynała Rampolli a drugi od najprzewielebniejszego ks. biskupa przemyskiego Pelczara, oba z błogosławieństwem.

Na wieczorku obecni byli: duchowieństwo obu obrządków, okoliczne obywatelstwo i miejscowa publiczność.

Dochód przeznaczono dla miejscowej ubogiej dziatwy.

Sokal. (*Odczyt.*) Wieczorem 5 kwietnia br. o godz. 8 odbędzie się w sali „Sokoła" w Sokalu odczyt p. inżyn. Libawskiego na temat „Wyeieczka na księżyc z obrazami świetlnemi". Czysty dochód przeznaczony w połowie na fundusz budowy gmachu „Sokoła" w połowie na fundusz ośw. ludowej.

(*Pies wściekły.*) W Kuliczkowie wściekł się niadawno u włościanina Iwana Fila pies łańcuchowy i pokąsał córkę Fila Parańkę oraz wiele innych psów i zwierząt domowych. Na doniesienie żandarmerji starostwo wysłało do Kuliczkowa weterynarza, który po dokonanej sekcji na zabitym psie i świniach, sprawdził wściekliznę. Zarządził więc wystrzelanie podejrzanych psów i zwierząt pokąsanych, oraz polecił wszelkie inne środki ostrożności, ustawą przepisane. Pokąsaną Paranię odesłano do zakładu dr. Bujwida w Krakowie. Po dziesięciodniowym pobycie w zakładzie zdrowa powróciła do domu.

* **Konkursa.** Wydział krajowy rozpisał z terminem do dnia 15 kwietnia b. r. konkurs na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Husiatynie z płacą 1400 koron rocznie.

Zwierzchność gminna w Żydaczowie ogłasza z terminem do dnia 1 maja b. r. konkurs na posadę kontrolora kasowego z płacą roczną 900 koron i dwoma pięcioleciami po 200 kor.

Magistrat miasta Kołomyi rozpisał z terminem do końca kwietnia konkurs na posadę sekretarza z poborami urzędnika państwowego VIII. rangi i z widokiem awansu do wyższej rangi.

* **Odczyt.** We wtorek dnia 31 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem wygłosi akad. Witold Czapczyński, delegat Koła im. Kościuszki Tow. szkoły ludowej odczyt w klubie maszynistów „O uprzemysłowieniu Galicji". Po odczycie pogadanka. Goście mile widziani.

* **Przedstawienie amatorskie** urządza w niedzielę dnia 29 marca b. r. w lokalu własnym przy ulicy Gródeckiej (gmach b. dworca kolei czerniowieckiej) Stw. „Czytelni i wzajemnej pomocy" funkcjonarjuszy kolei państwowych. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Trójkę hultajską", melodramat czarodziejski w 3 aktach a 5 odsłonach J. A. Nestroya. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli:

W Czerniowcach zmarł Józef Angielski, właściciel handlu korzennego, przeżywszy 73 lat.

W Krakowie zmarł Mieczysław Morgenstern, strażnik skarbowy w Strzyżowie, lat 28, w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

W Skawcach zmarła Wanda z Jamrozików Pardałowa, żona urzędnika kolejowego. Pogrzeb odbył się w Rzeszowie.

W Stanisławowie zmarł Stanisław Hammer, majster kominiarski, lat 67

W Rzeszowie zmarła Marja z Fillerów Sołtysikowa, żona koncypienta adwokackiego, lat 24.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 12 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

Jutro w sobotę (po raz ostatni w tym sezonie) „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Drugi i przedostatni występ gościnny Eugenjusza Giraldoni, w partji Scarpia, przedostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Pierwszy występ Jana Nowackiego po powrocie z urlopu. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Rigoletto". opera w 3 aktach z prologiem Józefa Verdi'ego. Trzeci i ostatni występ Eugenjusza Giraldoni, występ Ludwiki Marek, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W poniedziałek po raz ostatni „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, w partji Rozyny. Augusta Dianni i Juljana Jeromina. Figara śpiewać będzie p. Okoński.

We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś w piątek, 27 marca, wielki koncert Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz Maruszy Czelańskiej, M. Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i „Chóru akademickiego".

W sobotę, 28 marca, koncert popularny. Program: I. 1. Thomas: Uwertura z op. „Mignon"; 2. Czajkowski: „Dziadek do orzechów"; 3. Solo skrzypcowe, odegra W. Huml. II. 1. Weingartner: „Łąka błogosławionych": 2. Saint-Saens: „Phaeton"; 3. Grieg: Z kwartetu, wykonają koncertmistrze Filharmonji. III. Verdi: Potpourri z op. „Aida"; 2. Smetana: Balet z op. „Sprzedana narzeczona".

W niedzielę, 29 marca, wielki koncert Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz Maruszy Czelańskiej, Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i „Chóru akademickiego". Wykonane zostaną: Trzeci akt „Zmierzchu bogów" i trzeci akt „Tannhausera".

Podręcznik leśnictwa. Nakładem księgarGubrynowicza i Schmidta wyjdzie w drugiej połowie br. we Lwowie w nowem opracowaniu Podręcznik leśnictwa z odpowiedniemi rysunkami i drzeworytami.

Dzieło obejmie dwa tomy.

Do współpracownictwa tegoż zaproszeni zostali pp. Stanisław Sokołowski profesor szkoły lasowej dla hodowli lasu, Michał Janeczko profesor szkoły lasowej dla ochrony lasu, Cyryl Kochanowski radca leśnictwa dla użytkowania i administracji, Bronisław Lipiński zarządca lasów i dóbr państwowych dla urządzenia i szacowania lasu i dla pomiaru drzew.

Sprawa regulacji Pełtwi.

Regulacja rzeki i doliny Pełtwi była na porządku dziennym posiedzenia towarzystwa, politechnicznego w dniu 24 b. m. Prelegent inżynier wydziału kraj. Aleksander Wierzbicki, przedstawił cały tok tej niezmiernie doniosłej dla naszego miasta sprawy. Z prelekcji tej wyjmujemy szczegóły i daty, które powinny wzbudzić żywe zainteresowanie się tak rady miejskiej, jak i wszystkich mieszkańców. Mieszkańcy doliny Pełtwi od Lwowa aż do ujścia tej rzeki do Bugu (w Busku), nieustannie wnosili zażalenia i prośby o zaradzenie licznym powodziom, które tak zabagniły przyległe grunta, że rokrocznie rząd musiał odpisywać podatki. Rząd zajął się sprawą regulacji już w r. 1856 i ciągnął ją aż do r. 1879 (przez lat 23), w którym ściągnięto ze stron datki w wysokości 2400 złr., ulokowane po dziś dzień w starostwie przemyślańskiem. Na tem skończyła się akcja rządu dla uregulowania Pełtwi. Dopiero w r. 1895 podjął sprawę wydział krajowy i po koniec r. 1898 wykonano projekty i kosztorysy dla regulacji całego biegu od Lwowa (od mostu na Zamarstynowie) po Busk, na długości 61 km., oraz plany osuszenia i nawodnienia gruntów na obszarze 13.000 morgów. Woda Pełtwi, zanieczyszczona odpadkami, posiada wiele części użytecznych jako nawóz, a wedle obliczenia przedstawia rocznie wartość 600.000 złr., przepadających nietylko marnie, ale zatruwających w dodatku powietrze przedmieść. Wprowadzone na osuszone grunta dalsze, podniosłyby natomiast ich wartość.

Koszta regulacji obliczono na 2,885.000 złr., z których 30% przypadać ma na kraj, 30% na fundusz meljoracyjny rządu, 30% na fundusz inwestycyjny (z którego rząd sypał hojnie dziesiątki miljonów na Wiedeń i Pragę) a 10% na strony interesowane.

Dla Lwowa sprawa ta jest wielkiej doniosłości. Dno Pełtwi ma być obniżonem do 6 metrów, przez co osuszonoby fundamenta wszystkich budynków, dalej koryto dzisiejsze ma być przełożone na grunta bagniste Kleparowa i Zamarstynowa, przez co zyskuje się na terytorjum miasta 43 hektarów placów budowlanych (licząc po 6 kor. za 1 m^2) wartości 2,400.000 kor., a zarazem osuszenie bagien, niosących zamiast dochodów, rokrocznie tylko epidemje. Wartość gruntów wzdłuż całej Pełtwi, które dziś są moczarami i torfowiskami, wzrosłaby o 5,436.000 koron, czyli bezpośrednia korzyść regulacji wyniosłaby 8,016.000.

Pozatem byłaby korzyść dla sanacji miasta Lwowa, umożliwienie racjonalnej kanalizacji miasta i przedmieść, a przez to poprawa rolnictwa na przestrzeni do 50.000 morgów, przyległych do kotliny Pełtwi.

W dyskusji wyrażono obawy, że rząd nie da z funduszu inwestycyjnego, wymaganedatku rocznego 96.000 kor. (budowa rozłożona wedle projektu na 18 lat). należałoby więc rozwinąć i agitację i zainteresowanie się tą sprawą, bo obniżenie dna Pełtwi i kanalizacja miasta, są sprawami naglącemi. Jeżeli dla asanacji Pragi rząd dawał miljony, to dla Lwowa może inwestować miljon, a tembardziej, że przez zwiększenie wartości gruntów o 4 miljony, ściągnie sowicie wyższy podatek gruntowy.

E. L.

Nowe ustawy rolnicze.

Nareszcie, po latach dwudziestu rozpocznie za dni parę, bo z 1 kwietnia br., obowiązywać w Galicji ustawa rolnicza, którą Anglja przeprowadziła u siebie przed 400 latami, Danja i Szwecja przed wiekiem, Niemcy przed 40-ma laty, a którą nawet kraje austrjackie, niemieckie i czeskie, oraz Węgrzy cieszą się już od lat kilkunastu. Mówimy o ustawie o komasacji gruntów, uchwalonej przez parlament wiedeński jeszcze w r. 188[illegible] a po wielu trudnościach i długiem pokutowaniu w sejmie, wprowadzonej wreszcie w Galicji ogłoszonem właśnie rozporządzeniem ministerstwa rolnictwa z d. 26 bm.

Właściwie z d. 1 kwietnia br. wchodzą w życie trzy ustawy dla galicyjskiego rolnictwa, a to: 1. ustawa o komasacji gruntów, 2. ustawa o wyłączaniu obcych gruntów z obszarów leśnych i zaokrąglaniu granic leśnych, oraz 3. ustawa o dzieleniu gruntów wspólnych i o regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu tymi gruntami.

Są to kwestje pierwszorzędnej doniosłości dla Galicji, gdzie rozdrobnienie roli i rozrzucenie parcel poszczególnych właścicieli przybrało rozmiary, niepraktykowane nigdzie.

Wobec doniosłości sprawy, zastrzegamy sobie obszerniejszy komentarz o ustawach i o ich zastosowaniu; na razie zaś notujemy, że do przyszłego komisarza miejscowego, porozumiewa się namiestnictwo z wydziałem krajowym i z obu prezydentami wyższych sądów krajowych. Ma nim zostać sekretarz namiestnictwa p. Leopold Popiel, którego rząd wysłał był przed kilku laty na praktyczne studjowanie tych ustaw w krajach koronnych, gdzie one są już w wykonaniu.

Również nawiązało namiestnictwo rokowania o zamianowanie członków krajowej komisji agrarnej. W skład tej komisji wchodzą — jak wiadomo — namiestnik, jako przewodniczący, referent fachowy, trzech członków ze stanu sędziowskiego i delegat wydziału krajowego. Wszyscy ci członkowie

mają mieć zastępców, a przewodniczący dwóch.

Zastępców przewodniczącego wyznacza namiestnik z pośród członków wydziału krajowego, w porozumieniu z wydziałem krajowym i z prezydentem krajowego sądu wyższego we Lwowie, delegata i zastępcę mianuje wydział krajowy niekoniecznie z grona swojego, członków wreszcie ze stanu sędziowskiego wyznacza prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Na pierwszego zastępcę przewodniczącego zaproponowało namiestnictwo członka wydziału krajowego radcę dworu dra Pilata, a na drugiego zastępcę członka wydziału krajowego p. Mieczysława Onyszkiewicza. Delegatem swoim do tej komisji zamianował wydział krajowy członka swojego p. dra Stanisława Dąmbskiego, a jego zastępcą p. Franciszka Rozwadowskiego, posła sejmowego i dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wystawa konkursowa
projektów na kościół św. Elżbiety we Lwowie.

Monumentalne dzieło, które sumptem całego społeczeństwa ma stanąć w stolicy kraju, jako świadectwo dla przyszłych pokoleń o naszej religijności i o naszej sztuce architektonicznej, — mało, niestety, budzi zajęcia pośród inteligentnej publiczności miasta. Komitet budowy kościoła św. Elżbiety, oceniwszy cały szereg projektów, zgłoszonych na konkurs, wystawił je na widok publiczny dla usłyszenia opinji społeczeństwa - fundatora, które z dobrowolnych ofiar wznosi ten pomnik, jako własność narodową. Komitet obowiązkowi uczynił zadość. Od tygodnia projekty wystawiono na widok publiczny dla usłyszenia sądu fundatorów... A publiczność?

Zwiedziliśmy tę ekspozycję. Wielka, jasna, w uderzająca pięknym renesansem aula politechniki, tryumfuje kartonami dziewiętnastu artystów polskich, którzy spotkali się tutaj na turnieju sztuki. Wybornie oświetlone i zszeregowane umiejętnie dzieła jaśnieją, jak wspaniałe dokumenty na świadectwo, że i w dziedzinie architektury nie brak narodowi naszemu talentów prawdziwych,, a oryginalnych... Sala jednak równie wielka, jak pusta...

A jednak warto przejechać się na ulicę Leona Sapiehy i doznać prawdziwego zadowolenia artystycznego, jakie płynie z tych czystych, pięknych, a tak pomysłowych rysunków! Oto, na pierwszy rzut oka uderzają i liczbą, i inwencją, i fantazją, i szlachetnem przeprowadzeniem projekty zwycięzcy konkursowego, prof. Talowskiego. Dał cztery prace, a każda pomyślana oryginalnie, każda nowości pełna, śmiała, wykonana z rozmachem i wyobraźnią „poety cegły i kamienia“. Trudno nie zatrzymać się dłużej przed kartonami tego artysty, zwłaszcza przed wyszczególnionym pierwszą nagrodą projektem („Trio“) kościoła gotyckiego o dwóch, ewentualnie trzech wieżach i trzech nawach.

Ujmuje on wykwintną formą, zadziwia bogactwem fantazji i ogromnem poczuciem piękna. Krucyfiks, umieszczony nad wejściem jest prawdziwem arcydziełem w pomyśle i wykonaniu. A tuż obok w innym projekcie tego samego artysty („Ars“), jakże śmiało rzucona kopuła nad krzyżowaniem, jakie wspaniałe okno-witraż, które jeno malować stosownemi barwy! Słyszę głos fachowca, który obok mnie studjuje krytycznym wzrokiem oba projekty: „W pierwszym zamało siły w rzucie poziomym... a i koszt budowy przekroczyłby ustanowioną cenę 700.000 kor. ornamentyka zewnętrzna prześliczna, ale jakże kosztowna!“...

Słucham i myślę: Czy naród, wznosząc pomnik swej ofiarności i umiłowania sztuki, nie może przekroczyć ofiary siedmiuset tysięcy koron dla pozostawienia monumentu wiekom całym? Jeżeli zdobywamy się na 700, czy nie zdobędziemy się na 1000, skoro tyle ma kosztować dzieło sztuki, a takie dzieło pragniemy przekazać potomnym?... Temat — wart dyskusji i w komitecie, i — poza komitetem.

A oto, obok, drugi zwycięza: Poważny, stylowy, przejściowo - romański kościół prof. Odrzywolskiego. W przeciwieństwie do projektu Talowskiego, uderza tutaj potężny rzut poziomy. Wszystko *correct*, na miejscu, dokładne, jednolite. Do wykonania w niewyprawionej cegle wyborne, — ale (może z powodu sąsiedztwa gorącej fantazji Talowskiego) ubogie w zewnętrzną ornamentykę i — zimne. Przed tym projektem zdejmuję kapelusz, tamten — kocham...

Trzeci zwycięzcy: Stryjeński-Mączyński. Śmiała kompozycja i oryginalna, a bije brawurą. Styl bez nazwy: coś wschodniego, coś romańskiego, a najwięcej — własnego. Powiązane to rozmaicie, bardziej odważnie, niż szczęśliwie. Na ogół jednak rzecz bardzo efektowna.

Ale i przy tryumfatorach stoją ludzie — z buławą w kieszeni. Prosimy obejrzeć wspaniałe absydy w projekcie Rawskiego, wyborne zastosowanie motywów zakopiańskich do kamienia w pracy pod godłem „Krzyżyk niespodziany“, szlachetną prostotę w projekcie p. t. *„Sursum corda“*, przypomnienie architektury kościoła Marjackiego w Krakowie w dziele p. t. „Wam, matuchno“, lub piękny gotyk w „Zniczu“, albo pomysłową dekorację wewnętrzną w planie „Wiara“.

To pomysły, które budzą w każdym z nas i szczere zadowolenie artystyczne, i dumę z powodu, iż możemy iść już do konkurencji z narodami ościennymi z pięknym dorobkiem.

Wystawa potrwa jeszcze dni kilka. Warto odwiedzić: i piękna i — nasza! *Kl. K.*

Szpiegostwo na rzecz Rosji.

Lwów 27 marca.

W poniedziałek, o dziesiątej godzinie wieczorem, aresztował starszy komisarz policji p. Kreiner w asystencji kilku agentów, dra Bronisława Ossolińskiego, b. starszego komisarza lwowskiej dyrekcji skarbowej, w prywatnem jego mieszkaniu przy ulicy Rzeźbiarskiej l. 5.

Aresztowanego, odstawiono bezzwłocznie do dyrekcji policji, gdzie poddano go przesłuchaniu w obecności dyrektora p. Schechtla. Przesłuchanie i spisanie protokołów z aresztowanym skończyło się się dopiero w pół do 3 rano. Nazajutrz odstawiono aresztowanego do więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego.

Tyle zdołaliśmy dowiedzieć się w pierwszej zaraz chwili, że w grze jest tu sprawa brzydkiej, politycznej natury. Ten fakt, w połączeniu z osobistością i nazwiskiem, jakie nosił aresztowany, skłoniły nas do zachowania na razie milczenia o tej aferze, dziś jednak, kiedy sprawa stała się już głośną i rozmaite chodzą o niej wersje, milczenie dalsze uważamy za nieodpowiedne.

Dr. Bronisław Ossoliński, 38-letni starszy komisarz dyrekcji skarbowej, pędził od lat szeregu życie za wesołe, stracił posag żony, narobił długów, a w końcu, za różne przekroczenia służbowe, przed kilku miesiącami zasuspendowano go. Pomimo znacznego ubytku dochodów wskutek zmniejszenia na czas suspenzji pensji do $^1/_3$ części, Ossoliński żył i wydawał pieniądze jak dawniej.

Przed kilkn dniami, policja wiedeńska wpadła na trop formalnego biura szpiegowskiego w Wiedniu, dokonano też tam aresztowań, dalsze zaś ślady wskazywały, że głównem polem działalności biura, była Galica. W największej tajemnicy, puszczono cały aparat policyjny w ruch, aresztowanie też Ossolińskiego we Lwowie, stoi w ścisłym związku z ową szpiegowską aferą.

Na razie prowadzi śledztwo w sądzie lwowskim, sędzia śledczy dr. Sęk, a po jego ukończeniu odesłane zostaną akta śledcze wraz z aresztowanym Ossolińskim i jego współwinnymi do Wiednia. Tych współwinnych, — a wedle dotyczasowych wyników śledztwa, być oni muszą — poszukuje teraz sąd i policja.

Równocześnie prawie, o ile zdołaliśmy się dowiedzieć, aresztowano we Lwowie trzech wojskowych i odstawiono do sądu garnizonowego.

Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa w Wiedniu człowiek, nosi niestety również polskie nazwisko i nazywa się Theodorowicz.

W tym wypadku, szpiegowano już nie przemyską twierdzę, ale wykradziono dla Rosji plany wojskowe, kto wie, czy nie większej jeszcze niż przemyska twierdza wartości.

Pomimo, że cała afera nie jest już wcale tajemnicą i całe już o niej mówi miasto, policja odmawia wszelkich wyjaśnień.

Zaburzenia w Rosji.

Do szeregu wiadomości o rozruchach chłopów i robotników w Rosji, przybywa jeszcze jedna, ogłoszona przez wiedeńską *Arbeiter Ztg.* Pismu temu donoszą:

„Niemal równocześnie z manifestem carskim, pojawiła się cdpowiedź. W Rostowie nad Donem, gdzie niedawno rozegrał się wielki strejk robotników w warsztatach kolejowych, robotnicy urządzili demonstrację, a podobna wieść nadchodzi z Białegostoku (na Litwie). Podczas gdy demonstracja w Rostowie była dobrze przygotowaną, w Białymstoku wybuchła jako odruchowy objaw uczuć. Demonstracja odbyła się w teatrze podczas przedstawienia dramatu Gorkiego: „Mieszczanie.“ Dramat dawano tam trzykrotnie, a za każdym razem przychodziło do scen demonstracyjnych, poczem wreszcie wkroczyła policja. Na trzeciem przedstawieniu demonstracje rozpoczęły się zaraz na początku. Z końcem pierwszego aktu, kiedy na scenie śpiewają „Marsyljankę“, powstała prawdziwa burza okrzyków: „Precz z absolutyzmem!“ To samo powtórzyło się podczas trzeciego aktu. Policja nieposiadała się z wściekłości.

„Jak dzikie zwierzęta policjanci rzucili się na robotników, aby ich aresztować, ale robotnicy stawiali opór. Policja rozszalała się całkowicie. Na to powstały wołania: „Naszych towarzyszy biją!“ Cały tłum rzucił się na policję i usiłował aresztowanych odbić. Policjanci dobyli rewolwerów i grozili strzelaniem. Podczas więc, gdy na dole, na parterze, wszystko co sił uciekało z teatru, trwała dalej ua galerji bójka z policjantami, aresztowani bronili się, policja nie wiedziała co począć; jednego porucznika policji ciężko pobito, ostatecznie jednak nie udało się wydrzeć aresztowanych z rąk policjantów.

„Demonstranci zebrali się przed teatrem i wysłali ludzi do miasta, aby rozpuszczali wiadomość o tem, co się stało i aby sprowadzili posiłki Zjawił się policmajster. Powitano go okrzykami: Precz z policją; precz z poljicją, precz z absolutyzmem!“ Policmajster kazał zawrócić karecie i wjechał w pełny tłum, który na tę szarżę odpowiedział gradem kamieni, a policmajster strzelił kilkakrotnie z rewolweru i zranił ciężko jednego robotnika,

„Z miasta nadciągnęły nowe zastępy robotników, które się uzbroiły w kamienie. Tymczasem już jednak zawiadomiono wojsko. Demonstranci śpiewając „Marsyljankę“, pociągnęli przez miasto, sklepy poczęto zamykać, wszystkich opanowała trwoga i wzburzenie. Policjanci usiłowali tłumy na ulicach rozprószyć. Żandarmi się pojawili i przedsięwzięli aresztowania; powiadają, że naogół aresztowano dwadzieścia osób. Demonstracja trwała od pół do 7 do 8 godziny wieczorem. Aresztowanych w teatrze pod silną eskortą wojskową odstawiono na policję. W dwa dni później, chciano ich odprowadzić do więzienia. Kiedy jednak zgromadziły się wielkie tłumu robotników w zamiarze uwolnienia aresztowanych podczać transportu, policja się zawahała i zaniechała transportu. Z aresztowanymi obchodzą się bardzo surowo, nikt nie ma do nich dostępu. Wzburzenie w mieście jest bardzo wielkie.“

Dzisiejsze małżeństwa.

Pesymistyczne uwagi znajdujemy na temat dzisiejszych małżeństw w jednem z pism warszawskich. Przyglądając się bacznie związkom ostatniej doby, dostrzega autor na ich horyzoncie płochość, rachunek i karjerę. Ślub jest spekulacją, a z pączka danych związków wykwitają „zgangrenowane kwiaty i owoce robaczywe“. Panna zostaje matką lalek, mąż ojcem samolubów.

Na rachunku oparte małżeństwo jest kantorem bankierskim, a potomstwo takiego małżeństwa — to bilet bankowy, przez złego ducha wypłacony z zaliczeniem przyszłości w procencie. Ta przyszłość tak błogo wymarzona, tak ściśle obliczona i na rachunku oparta, musi runąć, bo bez podstawy ducha budowana. Historja rodzin i krajów jasno tę prawdę tłómaczy.

Płomień serca wówczas jest trwały i piękny, gdy go duch Boży wznieca i uświęca, ale gdy handel chce go wzniecić — choć wybuchnie na chwilę, gaśnie czem prędzej i wystygłe popielisko zostawia.

Od ślubujących w imię rachunku, odwraca się anioł miłości, ucieka szczęście domowe, cichnie wewnętrzna pieśń życia, rdzewieją struny serca, pleśnieją tradycyjne cnoty rodzinne i społeczne. To też dość posiadamy ciernistych związków małżeńskich, serc wystygłych i dłoni skamieniałych, a zrodziła je pogoń naszych córek za mężami bogatymi i synów poszukujących panien posażnych.

W dawnem małżeństwie, w życiu praojców naszych, nie spotkaliśmy tego, o co dziś co krok się potykamy. Gdy dwom zacnym, kochającym się sercom pobłogosławili rodzice, gdy zawarły one związek w imię czystej miłości, nieskalanej rachunkiem — ceniły też one czystość gniazda rodzinnego.

Szczęściem i mądrością kobiety była miłość dla szlachetnego męża, a jego chlubą — żona cnotliwa i nieskalane ognisko domowe.

Są i dziś rzadkie wyjątki. Niech nam one będą przykładem. Spojrzmy na serca związane miłością prawdziwą: — najwściekiejsze burze nie zdołają rozerwać ich z sobą. Stopiły się one w jeden płomień, a ogień ten ogrzewa i rozjaśnia ich życie rodzinne. Takie małżeństwa nie lękają się ani klęski, ani starości, ani śmierci, bo ich nic ani przed, ani po za grobem rozdzielić nie zdoła.

Gdy zaś spojrzymy na małżeństwa karjerowiczów — widzimy uśmiechy fałszywe, zadowolenie udane, a wśród blasku dostatków — chłód i pustkę w duszy i ognisku domowem.

Źle zrozumiana emancypacja, płód wieku ubiegłego — oto jedna z przyczyn, która zrodziła podstawy małżeństw dzisiejszych, druga przyczyna — egoizm i chęć błyszczenia.

Lecz najpiękniejsze rozumowanie o cnocie i o szczęściu nie wyleczy tych szkaradnych chorób, dopóki wyższych obowiązków życia nie pojmiemy należycie. Dopóki kobieta nie wyrzeknie się frymarczenia sercem i Sakramentem, dopóki nie przestanie wierzyć, że równość jej z mężczyzną jest bezwarunkowa, ale uzna, że ziarno pierwszorzędnej twórczości umysłowej jest dziełem mężczyzny, a do niej należy pielęgnowanie tych ziaren i w tem właśnie leży wzajemne dopełnianie się — albowiem inaczej nie będzie harmonji rodzin i społeczeństw, szczęścia wszystkich i każdego.

Jeśli tylko życie swoje postaramy się ufundowaś na podstawie świętości ogniska domowego, małżeństwo wróci do dawnej aureoli, a jednocześnie nadejdzie szczęście prawdziwe. Milszą nam będzie praca i łatwiej zniesiemy troski codziennego życia.

Sprawa Wawelu.

(*Tel. Dzien. Pol.*)

Kraków. Prokurator skarbu, radca dworu Korn zwiedził dziś wszystkie place pod budowę koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu.

Pp. Wereszczyński i Korn odbywali dziś dalej konferencje z władzami wojskowemi. Do niedzieli ma być gotów cały projekt kontraktu.

Kraków. Na posiedzeniu ekonomicznej sekcji rady miejskiej, zdał dyrektor budownictwa Wdowiszewski sprawę z wyniku rokowań przzydjum z radą Wereszczyńskim, w toku których prezydjum celem przyspieszenia opróżnienia Wawelu, zobowiązało się przystąpić jeszcze w roku bieżącym do robót około położenia nowych chodników, budowy dróg dojazdowych, rur wodociągowych i gazowych do mających być wybudowanymi nowych koszar dla wojska, ustępującego z Wawelu. Sekcja przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja przemysłowa prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusję nad §. 2 ustawy przeciw pijaństwu.

Komisja celna uchwaliła po dłuższej dyskusji rozdział pozycyj celnych na 8 grup, dla których wyznaczeni będą osobni referenci. Następnie posiedzenie przerwano na godzinę, celem porozumienia się co do rozdziału referatów.

Komisja ugodowa na dzisiejszem posiedzeniu rozdzieliła referaty. Między innymi p. Głąbiński otrzymał referat w sprawie palonych gorących napojów.

Następnie przystąpiła komisja do generalnej dyskusji nad przedłożeniami ugodowemi; pierwszy przemawiał p. Fiedler (Młodoczech).

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Katastrofa kolejowa.

Dembica. Wczoraj wieczór wydarzyło się tu wielkie nieszczęście koło dworca kolejowego. Maszyna przejechała dwóch robotników, chcących wsiąść do pociągu towarowego. Jeden zginął na miejscu, drugi odniósł obrażenia na głowie i ma odciętą nogę, walczy ze śmiercią.

Z senatu francuskiego.

Paryż. Senat przyjął na wczorajszem nocnem posiedzeniu preliminarz wydatków. Uchwalił również artykuł ustąwy finansowej, zawierający podwyższenie emerytur górniczych.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Na przedmieściu Grenelles przyszło wczoraj wieczorem powtórnie do demonstracyj na korzyść zasądzonych na grzywny Sióstr miłosierdzia. Około 1000 osób, między niemi wiele robotników zebrało się na podwórzu klasztornem i wznosiło okrzyki na cześć Siόstr. Deput. Cochin wygłosił przemowę, w której atakował gwałtownie rząd.

Paryż. Około dwudziestu generalnych przeorów, odbyło wczoraj zgromadzenie, celem naradzenia się nad położeniem kongregacyj. Uchwalono ogłosić notę z protestem przeciw zarzutom, jakoby kongregacje miały na celu politykę, lub w ogóle polityką się zajmowały.

Uchwalono jednogłośnie, aby kongregacje stawiały bierny opór aby dały się przez sąd zasądzić i ustąpiły z klasztoru tylko przed przemocą.

Potwierdza się, że kongregacje, które posiadają szkoły i misje załgranicą nie chcą podawać o autoryzację.

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Sofja. Ks. Ferdynand przyjął dymisję całego gabinetu.

Kronika z ostatniej chwili.

Las Biłohorski stoi w płomieniach! O godzinie pierwszej w południe zawiadomiono miejską straż ogniową o tem, że las Biłohorski, własność miejska, stoi w płomieniach. W najwyższym pośpiechu udał się bezzwłocznie na miejsce tren straży ogniowej.

W ostatniej chwili telefonują nam, że pożar już ugaszony. Spaliło się kilka morgów szkółek leśnych.

Spłoszone konie p. L. z Rzęsny, które hulały przedwczoraj po Lwowie, przecież wyrządziły szkodę po drodze. Oto, dziś zgłosił się na inspekcję policyjną dorożkarz Jan Nowosiadły i zeznał, że jadąc przedwczoraj wieczorem ulicą św. Mikołaja, spotkał się ze spłoszonymi końmi, nieznanego mu właściciela. Spłoszone konie ciągnęły resztki rozbitego wozu, który zaczepił o jego dorożkę i złamał w niej oś i skrzydła. Nadto doniósł Nowosiadły, że ma zdeponowane u siebie 4 poduszki z owego wozu i koc, które podczas zderzenia się obu wehikułów pospadały na ziemię.

Kieszonkowcy grasują. Herszowi Vetterowi z Bóbrki, skradziono dziś w Rynku w czasie targu, pugilares z kwotą 36 kor.

Kradzież. Kraków. (Tel. pryw.). Dziś rano pewien młody, elegancki człowiek, skradł podczas pozornego kupna u jubilera Czaplickiego, kolczyki brylantowe, wartości 1200 koron. Złotnik spostrzegł się, a dopędziwszy złodzieja, odebrał mu kolczyki. Sprawca kradzieży umknął.

Rozmaitości.

Zasądzony bankier. Bankier Brauning w Tybindze został skazany na $5^1/_2$ roku więzienia. Zasądzenie jego nastąpiło wskutek tego, że Bräuning dopuścił się sprzeniewierzenia depozytów, przyczem wielu biedniejszych ludzi straciło cały swój majątek. Upadek ostateczny banku Brauninga spowodowały nieudałe spekucie na cukrze.

Opuszczony okręt. W tych dniach zawinął do portu Corunny parowiec anhielski „Cossack“ i przyholował trójmasztowiec „Tasman“. Statek ten znaleziony został w oddaleniu 120 mil od Corunny, zupełnie przez załogę opuszczony. Ładunek okrętu był zupełnie nietknięty, okręt sam nie był nigdzie uszkodzony, a na pokładzie wszystko znajdowało się w największym porządu. Ostatnie notatki w księdze okrętowej noszą datę 27 lutego, w kabinie kapitana znaleziono na stole otwartą biblję, zegar, zawieszony w kabinie, szedł jeszcze. Załogi wszelako ani śladu. Jest przypuszczenie, że opuściła okręt z powodu braku wody do picia.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Południowo-niemiecki-austrjacko-węgierski ruch związkowy. Z dniem 1 kwietnia br. wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla przewozu bydła rozpłodowego etc., jako zwykła przesyłka z „Donaueschingen“ itd. do „Budweis“ itd.

— **Brody** 26 marca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 6 do 7 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·70 do 4·05 rs., groch z bliższych okolic po 4·75 do 6·— rs., otręby pszenne po 2·70 do 3·— rs., otręby żytnie po 3·— do 3·30 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 27 marca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 marca 1903: Banknoty w obiegu 1,448.892.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 26,007.000), rezerwa kruszcowa 1,480.173.000 (więcej o 2,745.000), portfel weksl. 177,753.000 (mniej o 27,696.000), lombard papierów 40,714.000 (mniej o 637.000), banknoty wolne od podatków 427,270.000 (więcej o 28,810.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 27 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·42 do 7·44, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·82 do 6·83, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·25 do 6·26. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 27 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·40 do 7·41, na maj od 7·35 do 7·36, na październik od 7·40 do 7·41; żyto na kwiecień od od 6·52 do 6·53, na październik od 6·38 do 6·39; owies na kwiecień od 6·00 do 6·01, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·17 do 6·18, na lipiec od 6·24 do 6·25; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczonn. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 27 marca. (Giełda południowa, godzina 12 minut 45). Marki 117·12, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·41, Akcje austr. zakł. kred. 689·—, Akcje węg. zakł. kred. 750·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 539·—, Akcje Bankvereinu 496·50, Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei państw. 693·50, Lombardy 46·—, Akcje kolei Elbethal 452·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 390·50, Akcje Rima Muranji 485·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 120·75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne

Berlin 27 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·40, Towarz. dyskontowe 195·—. Usposobienie wyczekujące.

NEKROLOGIA.

†

Kornel Dydnszyński

em. starszy kontrolor c. k. poczt i telegrafu

przeżywszy lat 65, przeniósł się po krótkich cierpieniach dnia 27 marca do wieczności.

Eksportacja zwłok nastąpi z domu żałoby przy ul. Wronowskiej l. 5 dnia 29-go marca b. r. o godzinie 3 po południu, na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 26 marca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 marca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. M. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej. Hr. K. Romer z Bzuchowic. M. Chłapowski z Krakowa. Hr. W. Rey z Psar. Hr. S. Łoś z Chocima. A. Gosiewski z Przeworska. J. Podlewski z Czerniłowa. S. Jurkiewicz z Sambora. Dr. H. Lepkowski z Krakowa. Dr. J. Horodyski z Komarowa. G. Szancer ze Skolego. B. Eichel ze Skolego. J. Nitsch z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Plater z Hłuboczka wielkiego. J. Wolfarth z Demni. J. Krzyżanowski z Hulcza. K. Urbański z Newesiniec. F. Skarzyński ze Szwejkowa. K. Drahanowski z Kamionki. M. Bogdańska z Władypola. J. Jarzymowski z Tajsarowa. J. Cieński ze Stanisławowa. M. Wojakowski z Krakowa. M. Polański z Kamiennej. J. Pieniążek z Lipinki J. Geman z Wiednia. D. Waligórski z Różniatowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Drowi T. B.

Ku czci Twej Matki, mej dla Niej pamięci,
Przyjm dar łaskawie i me szczere chęci,
Byś patrzył zewsze na swoje kochanie —
Z serca Ci daję, boś wart tego Panie —
Twa cicha rozpacz, żal u wszystkich budzi.
Szło za Twą Matką wiele obcych ludzi,
Było ich dużo — z Twemi opaskami,
By łzę dać Matce choremi oczami. —
I ja Ci piszę oczami choremi,
Od Boga i Ciebie jakby oddanemi —
Masz już Twe zasługi — będziesz miał ich wiele,
Bo Twoja praca garni przyjacielele,
Będziesz miał szczęście dla Siebie i dzieci
Boże, błogosław wszystkiem Ci na świecie!

Pacjentka.

P. Józef Baczyński prosi nas o zanotowanie, że z wydawnictwem „Psikus“, zerwał wszelkie stosunki i żadnej odpowiedzialności za wspomniane pismo nadal nie przyjmuje.

(92)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

— Właśnie to chciałem wyjaśnić waszej ekscelencji; lecz w interesie obydwóch stron potrzebuję parę minut rozmowy sekretnej.

— Dobrze, mój panie!... Zostań, gdzie jesteś!...

Sainte-Croix stał o kilkanaście kroków od grupy oficerów.

Langdom podjechał do niego i przeciwnicy znaleźli się naprzeciw siebie. Lecz generał nie długo mógł wpatrywać się w piękną i szlachetną twarz młodego człowieka, gdyż ten od razu przystąpił do rzeczy:

— Wasza ekscelencja naprożno próbowałby wejść do miasta — mówił z taką pewnością, która nie zostawiała najmniejszej wątpliwości. — Garnizon nieliczny wprawdzie, lecz waleczny i zdecydowany na wszystko. Prawdą jest, że cęęść żołnierzy, którzy go składają, służyła pod rozkazami generała Savary, jak panu powiedziano. dziś rano, lecz nie obecnie, ponieważ księcia de Rovigo niema w Straubing.

— Ah! już opuścił miasto?

— Nigdy w niem nie był.

— Jakto? Żartujesz pan ze mnie? Z nim przecie traktowałem o kapitulację mego wojska za pośrednictwem oficera, kapitana grenadjerów, zdaje się...

— Prawda zupełna, generaie; lecz ten oficer przyciśnięty niebezpieczeństwem i dla ocalenia życia swoich żołnierzy, daleko w mniejszej liczbie, niż ci, którymi pan dowodziłeś, generale, użył podejścia; sam był w Straubing z resztą swego oddziału...

W ciasnej głowie Langdom'a odbywał się proces nielada.

Nie mógł przypuścić, że go zwiedziono do tego stopnia; chciał koniecznie wierzyć, że miał do czynienia z nieprzyjacielem o wiele liczniejszym; miał ochotę stanąć w obronie swego zwycięzcy przeciw temu nieznajomemu, który przyszedł i swemi odkryciami czynił jego klęskę jeszcze bardziej upokarzającą.

— A pan kto jesteś? Jaki masz interes w opowiadaniu faktów, jeżeli nawet są prawdziwe? Jesteś Niemcem czy Francuzem? Nie jesteś oficerem, jak widzę? Czyjej sprawie

— Jestem żołnierzem, generale — odpowiedział Sainte-Croix z dumą — dlatego wydało mi się niepodobieństwem pozwolić panu odejść, nie dawszy sposobnośei do odwetu. Dowiedz się zatem, generale, że jest nas dziesięciu Francuzów w Straubing: siedmiu grenadjerów gwardji pod dowództwem oficera, którego dziś rano widziałeś, panie generale, jeden mój przyjaciel w randze adjutanta sztabu głównego cesarskiego i ja, którego jeszcze przed niedawnym czasem nazywano komendantem Karolem de Saint-Croix. Zajęliśmy miasto o świcie, ponieważ zastaliśmy je bez załogi, a prawdę mówiąc, samo się oddało. Kiedy trochę później pan, panie generale, chciałeś zająć miasto, udało nam się przekonać waszą ekscelencję, że mamy dużą siłę i mieliśmy przyjemność zabrać panu broń i sztandary...

...Lecz obecnie pozostało panu piętnastu oficerów dobrze uzbrojonych, posiadających szpady i pistolety. A więc, uważamy za obowiązek grzeczności, my, którzy posiadamy miasto, przyjść i powiedzieć panu: Spróbuj je odebrać, panie generale, jeżeli chcesz. Siedmiu naszych grenadjerów będą bronić bramy; pomiędzy ludnością znajdziemy artylerzystów, którzy pomogą mnie i moim przyjaciołom przy obsłudze armat...

...Przypuść szturm, generale... Masz pięciuset ludzi, a nas jest dziesięciu...

...Masz piętnaście szpad i trzydzieści pistoletów: my posiadamy siedm fuzyj, jedną szpadę i jedną parę pistoletów — te oto, patrz, panie generale!

Wziął z kieszeni dwa krótkie pistolety podróżne.

— ...Przedewszystkiem — mówił dalej — przedewszystkiem nie sądź, generale, że mieliśmy brzydki zamiar szydzić z pana po pierwszem podejściu. Jeżeli tu jestem, to nie dla przyjemności urągania nieprzyjacielowi; tylko przez stary obyczaj grzeczności francuskiej i dla pozostania wiernym szlachetnej tracycji przodków. Zwycięstwo wtedy jest piękne, kiedy krew z obydwóch stron popłynie. Uderz na nas, generale! Potrafiliśmy zręcznością zrównoważyć nasze siły...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania instalacji wodociągów, urządzenia łazienek, oraz dostarczenia klozetów w miejskich szkołach ludowych im. św. Antoniego i im. Konarskiego we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 10 kwietnia 1903 r. o godzinie 11-tej przed południem w miejskim urzędzie budowniczym.

Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany i otrzymać wykazy robót, jako też warunki ogólne i szczegółowe, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień. 315

Lwów, dnia 23 marca 1903.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 2 kwietnia 1903 odbędzie się w tutejszym magistracie publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do godz. 5 wieczorem wnosić należy celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki i wogóle napojów gorących, prawem propinacji objętych,

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa,

c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-aufgabe) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie:

II. Celem poddzierżawienia powyższych pod a) i b) wymienionych praw w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą Czarnorzeki, Dobieszyn, Głowienka, Guzikówka obszar dworski, Krasna, Krościenko niżne, Krościenko wyżne, Miejsce piastowe, Polanka, Polanka Przygrody, Potoki Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski, wraz z karczmą, Taraszówka, Tylawa i Ustrobna, a to wszystko na czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1906, ewentualnie na czas od 1 stycznia 1904, do końca grudnia 1910.

Cena wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne 70.641 kor. 40 h., wadjum zaś 5 prc.

Gotowe warunki licytacyjne i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza magistratu.

Krosno, dnia 7 marca 1903. 312

Burmistrz: **Dr. F. Czajkowski.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa. (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja. Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna. Iwania pustego. Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·[illegible]0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia. Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego. (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk. (Odessy. Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła. Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa. Sambora, Jasła. Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa. Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu). Drohobycza. Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora. Chyrowa. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk. Husiatyna, Skały. Iwania pustego. Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor. Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk. Wyżnicy. Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja. Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa. Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomelu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy. Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki. Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Husiatyna. Skały, Iwania pustego Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego. Skały. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną r[illegible]mkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja [illegible]enników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe z [illegible] i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

We Lwowie dnia 13 marca 1903.

L. 43.405.

OGŁOSZENIE.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla pomieszczenia niektórych klas c. k. gimnazjum (II) niemieckiego we Lwowie do najęcia od 1 września 1093 sześciu sal szkolnych, każda w rozmiarze co najmniej 50 m², a ewentualnie także trzech pokoi w rozmiarach po 25², tudzież odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego.

Ubikacje te mieścić się muszą w jednej i tej samej realności, położonej przy ulicy Podwale, Wałowej, Karmelickiej, lub dolnej części ulicy Kurkowej.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyj, który nadto uwidaczniać winien potrzebne ewentualnie adaptacje i rekonstrukcje, wnosić należy w terminie do 15 kwietnia 1903 do c. k. Rady szkolnej krajowej (Sekcja II), gdzie można też w godzinach urzędowych zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków najmu.

309 **Z c. k. Rady szkolnej krajowej.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.